

Jacek Sokolski

"Epitafium Rzymowi" Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i zbiorok łacińskich sentencji Bartłomieja Schönborna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/3, 83-86

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXVI, 1995, z. 3
PL ISSN 0031-0514

JACEK SOKOLSKI

„EPITAFIUM RZYMOWI” MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO I ZBIOREK ŁACIŃSKICH SENTENCJI BARTŁOMIEJA SCHÖNBORNA

Wiersz *Epitafium Rzymowi* to, jak pisał Wiktor Weintraub, „w twórczości Szarzyńskiego pozycja marginalna, mimo to ciekawa”¹. Nic więc dziwnego, że jego analizie oraz próbom ustalenia stosunku do pierwowzoru, słynnej w całej Europie elegii włoskiego humanistycznego poety Janusa Vitalisa, poświęcono w badaniach nad twórczością Sępa sporo uwagi². W tej sytuacji niewiele, jak sądzę, pozostało już w całej sprawie do dodania, z niejakim też wahaniem zdecydowałem się podać do druku niniejszy tekst, prezentujący tylko pewien, może mało istotny, domysł dotyczący genezy Sępowego przekładu. Wobec ogromnej liczby różnych domysłów, które składają się dziś na naszą wiedzę o Szarzyńskim i jego twórczości, godzi się wyrazić nadzieję, że w tym momencie nie zostaje przekroczona ich „masa krytyczna”.

Jak wiadomo, wspomniana elegia Vitalisa dotarła do nas w dwóch podstawowych wersjach³. Pierwsza z nich została ogłoszona drukiem w Wenecji w r. 1552 w tomie jego poezji zatytułowanym *Sacrosanctae Ecclesiae elogia*. Wersja druga pochodzi z wydanego w r. 1554 również weneckiego zbioru kilku różnych poetów, gdzie nadano jej tytuł *Incerti de Roma antiqua*, uznając najwyraźniej za utwór anonimowy. Dostyc to dziwne, zważywszy, iż od pierwszej edycji, ogłoszonej w dodatku w tym samym mieście, minęły ledwie dwa lata. Najwyraźniej wiersz zdążył się już tymczasem (a może nawet jeszcze przed ukazaniem się pierwszej edycji) „usamodzielić” i krążył w odpisach nie zawierających imienia autora lub też w różnych kopiach autorstwo przypisywano różnym osobom, na co mogłaby wskazywać formuła tytułu w wydaniu drugim. Tak czy inaczej – można chyba przyjąć, że to właśnie owa anonimowa wersja druga stała się podstawą trwającej kilka stuleci europejskiej sławy utworu, który później kilkakrotnie przedrukowywano w oryginale, a także tłumaczono na języki nowożytne. Jak sądził Weintraub, również przekład Sępa opiera się na tej drugiej, ogłoszonej anonimowo, wersji. Możliwe, że dlatego właśnie w *Rytmach* nie znajdujemy przy *Epitafium*

¹ W. Weintraub, *Do charakterystyki stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977, s. 53.

² Oprócz przywołanego w poprzednim przypisie artykułu Weintrauba wymienić tutaj należy przede wszystkim rozprawę S. Graciotiego *Losy jednej z elegii Giana Vitalego, czyli ruiny Rzymu w poezji polskiej* (przełożył J. Ślaski. W: *Od Renesansu do Oświecenia*. T. 1. Warszawa 1991).

³ Zob. Weintraub, *op. cit.*, s. 48.

Rzymowi nazwiska autora oryginału, co jest w nich właściwie niemal regułą w innych podobnych przypadkach. Pierwszym, który rozpoznał prawdziwego autora, miał być dopiero Andrzej Wargocki⁴.

Weintraub twierdził tylko, że „przekład Szarzyńskiego ma za podstawę, podobnie jak i sonet du Bellaya, wersję epigramatu z drugiego wydania, tego z r. 1554”⁵. Nie wynika stąd bynajmniej jednoznacznie, iż właśnie ta edycja musiała koniecznie trafić do rąk Sępa, chociaż oczywiście takiej możliwości nigdy nie zdołamy całkowicie i ostatecznie wykluczyć. Chciałbym wszakże w tym miejscu zaproponować inne rozwiązanie.

Na pewien ślad pośrednio naprowadza nas jeden z nielicznych względnie pewnych faktów w biografii poety. Otóż, jak wiadomo, dnia 21 V 1565 Szarzyński zapisał się jako „Nicolaus Semp Polonus” na uniwersytet w Wittenberdze. O jego pobycie tam możemy powiedzieć tylko tyle, że był krótki, już jesienią bowiem Sęp pojawia się na „bratnim” uniwersytecie lipskim. Zapewne więc ten wittenberski epizod nie odegrał w jego życiu zbyt wielkiej roli, jednakże z punktu widzenia podjętych tutaj rozważań mógł mieć pewne znaczenie. Oto bowiem właśnie w r. 1565 miejscowy profesor medycyny, Bartłomiej Schönborn, ogłosił drukiem niewielką książeczkę zatytułowaną *Versus sententiosi et eximii, iuxta literarum ordinem e veteribus Poëtis consignati*⁶. Jest to typowe *florilegium*, jakich mnóstwo ukazywało się w całej XVI-wiecznej Europie. Złożyły się nań, zestawione w porządku alfabetycznym, wypisy z dzieł Wergiliusza, Owidiusza, Horacego, Juwenalisa, Persjusza, Lukrecjusza i innych poetów rzymskich. Za motto posłużyły Schönbornowi wiersze pochodzące z księgi III *De rerum natura* Lukrecjusza:

*Floriferis ut apes in saltibus omnia libant:
Omnia nos itidem depascimur aurea dicta,
Aurea, perpetua semper dignissima vita.*

Zawartość zbiorku sama w sobie nie jest raczej zbyt interesująca, na końcu wszakże, po wykazie autorów i dzieł, znajdujemy pełny tekst elegii Vitalisa, którego imię jednak i tutaj, podobnie jak w owej edycji weneckiej z r. 1554, nie pojawia się:

IN RUINIS ROMAE

*Qui Romam in media quaeris novus advena Roma,
Et Romae in Roma nil reperis media:
Aspice murorum moles, praeruptaque saxa
Obrutaque ingenti vasta theatra situ.
Haec sunt Roma. Viden velut ipsa cadavera tantae
Urbis adhuc spirent imperiosa minas?
Vicis ut haec mundum, nixa est se vincere, vicis
A se non victum ne quid in orbe foret.
Nunc Roma in victa Roma illa invicta sepulta est,
Et victrix eadem victaque Roma fuit.
Albula Romani restat nunc nominis index,
Et rapidis atrum fertur in aequor aquis.
Disce hinc, quid possit fortuna: Immota labascunt,
Et quae perpetuo sunt agitata manent⁷.*

⁴ A. Wargocki, *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwoje*. Kraków 1610, s. 56–67.

⁵ Weintraub, *op. cit.*, s. 49.

⁶ Korzystałem z egzemplarza Bibl. Ossolineum (sygn. XVI.O.8499).

⁷ B. Schönborn, *Versus sententiosi et eximii, iuxta literarum ordinem e veteribus Poëtis consignati*. Wittenbergae 1565, k. I 8.

Podany przez Schönborna tekst nie pokrywa się z żadnym ze znanych mi przekazów elegii Vitalisa, trzeba zresztą zaznaczyć, że o ile wiem, nikt do tej pory utworu tego nie wydał w sposób krytyczny, lecz badacze ograniczali się tylko do przedrukowywania znanych im wersji lub nawet ich fragmentów. Weintraub, dowodząc, iż to druga edycja wenecka stanowiła podstawę tej redakcji utworu, z której miał korzystać Szarzyński, za koronny argument uznawał zawartość wersu 9. W wydaniu pierwszym mamy w nim pytanie:

Nunc eadem in victa Roma illa invicta sepulta est?

Natomiast u Sępa czytamy:

Dziś w Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony

Zdaniem Weintrauba Szarzyński poszedł tutaj wiernie śladem edycji drugiej, w której wers 9 brzmi:

Nunc victa in Roma victrix Roma illa sepulta est.

Oczywiście gdybyśmy dysponowali tylko tymi dwiema wczesnymi redakcjami tekstu łacińskiego, należałoby się zgodzić z twierdzeniem, iż polski poeta korzystał raczej z drugiej z nich, chociaż chcąc być jej do końca wierny musiałby „Rzym niezwyciężony” zastąpić „Rzymem zwycięzcą” lub „Rzymem zwycięskim”, co lepiej oddawałoby łacińskie „*victrix Roma*”. Idealnie za to przekład Sępa przylega do wersji Schönborna:

Nunc Roma in victa Roma illa invicta sepulta est.

Warto zauważyć, że w tym samym brzmieniu wers ten pojawi się później również w tekście przedrukowanym przez Wargockiego, chociaż w innych miejscach występują tam pewne mniej lub bardziej istotne różnice.

Tak więc nie tylko zbieżność chronologiczna zachodząca między pobytom Sępa w Wittenberdze a wydaniem *florilegium* Schönborna może nas skłaniać do uznania tego właśnie zbioru za źródło *Epitafium Rzymowi*, lecz przemawiają za tym również pewne elementy samego przekładu. Najwyraźniej zresztą w pięć lat po śmierci Vitalisa, który zmarł, jak wiadomo, w r. 1560, jego wiersz krążył już po Europie przynajmniej w kilku wersjach, a nie tylko w dwóch reprezentowanych przez owe weneckie wydania z połowy wieku. Sante Graciotti sugerował, że w swoim przekładzie Szarzyński pisząc o Rzymie jako i ciele pogrzebanym w swym cieniu nawiązywał do piątego sonetu z *Les antiquitez de Rome du Bellaya*⁸. Niewykluczone więc, że znał również trzeci utwór tego cyklu, będący parafrazą elegii Vitalisa. Jeżeli nawet tak było, to przecież ze zbiorkiem Francuza mógł się zetknąć później i nawet wykorzystać go tłumacząc tekst znany mu jednak bez wątpienia już wcześniej w jego oryginalnym, łacińskim brzmieniu.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że Szarzyński rzeczywiście znał *Versus sententiosi et eximii* [...], to może jednak warto poświęcić tu nieco miejsca tej książeczce, chociaż zawarty w niej wybór cytatów nie wydaje się zbyt wyszukany ani interesujący. Tym natomiast, na co zwróciłbym szczególną uwagę, jest raczej sama kompozycja oraz przeznaczenie całości, o których możemy się dowiedzieć z dość obszernej przedmowy-dedykacji, opatrzonej nagłówkiem: „*Et genere*

⁸ Graciotti, *op. cit.*, s. 146–147.

z najwyższym niedowierzaniem. W nocy *Zagadkowa śmierć poety*, zamieszczonej na pierwszej stronie „Głosu” z 16 czerwca, czytamy:

Tego samego dnia, gdy do USA dotarła wiadomość o powrocie do Polski Cata-Mackiewicza, sławny poeta polski Jan Lechoń popełnił samobójstwo, wyskakując z hotelu „Hudson”, czy też – jak mówią wtajemniczeni – został zamordowany przez swoich „przyjaciół”.

Jan Lechoń nosił się z zamiarem powrotu do Polski.

Tajemnicza śmierć Lechonia wymaga wyjaśnienia. [...] Prasa polonijna milczy o śmierci Lechonia. Kto wie, czy Lechoń nie został zamordowany przez tę samą rękę, która zgładziła Dombrowskiego i Grodzkiego.

Lechoń nie żyje. Lecz żyje jego poezja w Polsce Ludowej¹.

W następnym numerze anonimowy publicysta „Głosu” potwierdza i rozwija teorię o zamordowaniu Lechonia, nadal wiążąc ją z reakcją nieprzejednanej części polonii amerykańskiej na decyzję Cata-Mackiewicza:

Co było powodem śmierci, nie jest dla nikogo tajemnicą. [...] Na kilka dni przed śmiercią Jan Lechoń miał burzliwe rozmowy z czołowymi przywódcami emigracji w Klubie „Pod Setką” w New Yorku. Rozmawiał z nimi na temat powrotu do Kraju, bowiem nostalgia nie pozwalała mu dłużej cierpieć. Żył w nędzy, żył bardzo skromnie, chociaż w Kraju tantiemy zbierały się za jego utwory. Ci właśnie przywódcy spod znaku Andersa nie pozwalali mu nawet marzyć o powrocie do Polski. Tłumaczyli mu, że musi pozostać, i szantażowali go, jak tylko mogli, byle tylko nie dopuścić do jego wyjazdu do Polski. [...] Walczył Lechoń z tęsknotą za Krajem, walczył z tymi, którzy go do grobu zapędzili i wyprawili mu... pogrzeb. Był bezsilny. Nie mógł opanować swoich nerwów i cierpień oraz szykan. Ostatnie jego spotkanie „Pod Setką” było dlań gwoździem do trumny, bo właśnie dnia następnego napisał list do dr. Jachimowicza i zakończył życie.

Śmierć Lechonia jest zagadką. Nastąpiła ona w chwili, gdy jego przyjaciel Stanisław Cat-Mackiewicz zdecydował się powrócić do Polski.

Kto wie, czy Lechoń nie padł z ręki tych samych morderców, którzy zgładzili Tomasza X. Dombrowskiego i Franciszka Grodzkiego.

Wiemy, że przecież rok temu na polecenie generała Andersa rozpoczęto w Anglii i na terenie USA organizować bojówki zabijaków, których głównym zadaniem było nie dopuścić do powrotu nowej emigracji do Polski i robić wszystko, aby pogłębić przepaść między USA i Polską².

Artykułowi temu towarzyszy wiersz Lechonia pt. *Hymn Polaków z Zagranicy*, mający w intencji redakcji poświadczyć więź poety z krajem i rodakami, a którego ostatnia strofa brzmi:

Z narodem polskim na zawsze związany,
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Kolejny numer „Głosu” przynosi – niezbity już, zdaniem autora artykułu *Czy Lechonia zamordowano?* – argument obalający tezę o samobójczym charakterze śmierci poety, w którą „nie wierzą już nawet dzieci”³. Lechoń miał mianowicie katolicki pogrzeb, z udziałem duchowieństwa i pełnym ceremoniałem zakończonym pochówkiem na cmentarzu katolickim, co byłoby absolutnie niemożliwe w przypadku samobójcy. Widocznie

władze kościelne uznały – po gruntownym zbadaniu – że Lechoń nie skoczył dobrowolnie w betonową przepaść, ale został do niej zepchnięty!

¹ *Zagadkowa śmierć poety*. „Głos Ludowy – The People’s Voice. Polish Weekly” (Detroit) 1956, nr 24.

² *Zagadkowa śmierć Lechonia*. Jw., nr 25.

³ *Czy Lechonia zamordowano?* Jw., nr 26.